Nr. 173. We Lwowie piątek dnia 14 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za furmankową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwukrotną przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | za przesyłką |
|---|---|---|
| poranny | 3 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Z Warszawy.

Wśród ogólnego przygnębienia trudno z nadwiślańskiej stolicy o jakieś konkretniejsze fakty w sprawach, ogół polski obchodzących. Obracają się one, jak w młynku, na szpaltach dzienników, o ile, rozumie się, wolno o czemś głos zabierać; bo o rzekomych ulgach cenzuralnych nic jakoś nie słychać, ani zwolnienia nie widać. Przemiela się tedy to, co pisze rosyjska prasa liberalniejsza i notuje pogłoski, mniej więcej wątpliwe; socjaliści zato dają dość tematu do pisania. I tak: Zmarły w szpitalu św. Ducha „Mosiek“ — jak się okazuje — był jednym ze znanych najwybitniejszych działaczy „Bundu“, a nazywał się Salomon Margolin, znany w szerokich sferach pod nazwiskiem Siemiona.

Nie brak i humoreski w tych smutnych czasach. W sobotę — jak donoszą do *N. Reformy* — głośno mówiono o rzekomym zamachu na Maksymowicza i to na audjencjonalnej sali w Zamku. Zgłosił się jakiś inteligent, Rosjanin, przedstawiając się jako umyślnie przysłany korespondent *Birżewyja Wiedomosti*, celem interviewowania Maksymowicza. Ten kazał mu chwilkę zaczekać, a gdy powrócił z sąsiedniego pokoju, zastał drugiego jakiegoś pana, również Rosjanina, który na zapytanie, czego żąda, przedstawił się również jako korespondent *Birżewyja Wiedomosti*, przybyły dla interviewu. Maksymowicz osłupiał i kazał przedewszystkiem obu ciekawych zatrzymać (*zadierżat'*), w przewidywaniu, iż udaremnił jakiś zamach. W śledztwie na miejscu okazało się jednak, iż istotnie obaj byli korespondentami tej samej gazety, tylko pierwszy umyślnie przysłany właśnie wczoraj, z powodu, iż drugi, bawiący tutaj od sześciu tygodni, dotychczas zwlekał z nadesłaniem interwievu. Rzecz cała skończyła się przeproszeniem i wypuszczeniem obu ciekawych, którzy zyskali nowy, oryginalny temat do korespondencji.

Także w sobotę rano, w okolicach Nalewek, ktoś puścił pogłoskę, że ogłoszona została mobilizacja; pogłoska ta lotem błyskawicy przebiegła z jednego domu modlitwy do drugiego, wywołując wszędzie okropny popłoch. Znaleźli się nawet tacy, którzy zapewniali, że sami czytali w cyrkułach ogłoszenia o mobilizacji. Wiele rodzin spędziło dzień cały w strasznej trwodze, dopiero dzienniki wieczorne, nic nie mówiące o mobilizacji, uspokoiły ich.

Według doniesienia *Gazety Polskiej*, w Warszawie dokonano nowych rewizyj i aresztowań. Pisze ona:

„Niedawno donosiliśmy za *Warsz. Dn.* o ujęciu jednego ze sprawców zamachu w cyrkule praskim. W sprawie tej pisze *Kijowskoje Słowo*, iż w dniu 29 zm., w domu l. 78 przy ulicy Marszałkowskiej, dokonano rewizji, która trwała od godz. 11 do 4 popoł. W domu tym mieszkał ślusarz, u którego pracował ujęty współuczestnik zamachu w cyrkule praskim. Zaaresztowany też został zamieszkały u ślusarza student Brodzki, który już był swego czasu osadzony w więzieniu za udział w zaburzeniach na placu Grzybowskim i wypuszczony został następnie na wolność po złożeniu wysokiej kaucji. W czasie rewizji wykryto drukarnię potajemną.“

Życie obecnie dla spokojnych obywateli jest doprawdy nie do pozazdroszczenia. Nikt nie wie, kiedy może przyjść do awantury z wojskiem, czy policją. Do *Now. Ref.* donoszą np. z Warszawy pod datą 10 bm.:

„Dziś w godzinach popołudniowych (około 4—5) grono ziemian, wychodząc z hotelu Europejskiego, napotkało na przejściu przy księgarni Gebethnera (róg Krakowskiego Przedmieścia i ul. Czystej) oddział wojskowy, konwujący jakieś wozy. Żołnierze mieli podobno czerwone chorągiewki, których znaczenie jest dla wszystkich niewojskowych całkiem niezrozumiałe. Jeden z ziemian dopalał właśnie papierosa, gdy zbliża się do niego nagle żołnierz i wali go z całej siły w twarz, wołając: „A nie widzisz, sukinsynu, że proch wieziemy?!“ Bez komentarzy! — chyba z jednym, że podobny sposób gaszenia papierosa tuż przy prochu, nie wydaje się całkiem praktycznym. Jak stwierdził policjant, do którego odwołano się, oczywiście bezskutecznie po wypadku, bohaterem był żołnierz pułku koływańskiego. Nadmienię, że gdyby napadnięty nie był człowiekiem „zrównoważonym“, mogła była wyniknąć awantura, oczywiście przy akompanjamencie kul i bagnetów.“

Oto jakie są tam miłe stosunki!...

---

(41)

Bresnitz von Sydacow.

## CARAT.

Ale noga się powinęła; jeden z pisarzy był wyjątkowo uczciwy i cała sprawa wyszła na światło dzienne. Wspomniany pisarz, otrzymawszy od córki Poronowa 200 rubli, jako „porękawiczne“, zaniósł je swemu przełożonemu, który przypadkiem nie był przekupiony i wyjaśnił mu, za co je dostał. To sprowadziło zakończenie machinacyj Porunow, „święty człowiek“, powędrował ze wszystkimi swoimi pomocnikami do więzienia i poza żelaznemi podwojami swojego salonu czekał na wyrok sądu, który się odbył przy zamkniętych drzwiach. Wszystkich skazano na wieloletnie więzienie i następnie na osiedlenie w Syberji. Odtąd nie słyszano już wcale o Porunowie i jego pomocnikach; tylko raz, gdy generał Komarow, który z Porunowem, dopóki on pozostawał na czele „Stowarzyszenia Palestynowego“, żył w przyjacielskich stosunkach i na którym także ciążyła wina spraw Bałkanu, wspomniał o nim, jako o figurze wielce sławnej w dziejach zbrodni światowych.

Sprawy bałkańskie generała Komarowa także nie należały do wielce zaszczytnych, Komarów wydawał w Petersburgu dziennik p. t. *Swiet*, w którym propagował panslawizm. Rangę generała zawdzięczał także Serbji, nie był to zatem honor rosyjski, przytem dodać trzeba, że generał był śmieszną figurą. Mimo to używał między panslawistami wielkiego poważania i uchodził za zwolennika wolności i oswobodzenia ludów Bałkanu. Jego podróże agitacyjne po Bałkanie są znane, z wielką też przyjemnością przebywał w Bułgarji. Jak długo tam rządził Stefan Stambułow, prześladował ten kraj Komarów z wielką nienawiścią i w każdym niemal numerze swego dziennika wydrwiwał i potępiał księcia Ferdynanda. Kiedy zaś Stambułow upadł, a przyjaciel Komarowa, Dragan Cankow, z rosyjskiego wygnania powrócił do Bułgarji, pozyskała Bułgarja w Komarowie przyjaciela i pewnego dnia pan generał zaczął w swym dzienniku na cześć potępianego księcia Ferdynanda głosić wielkie pochwały i podnosić pod niebiosa jego rządy. W Sofji opowiadano, że Komarow podczas jednej swojej podróży do Bułgarji zawarł z rządem bułgarskim układ, że za wynagrodzeniem 6000 franków, wyświadczać będzie księciu Ferdynandowi rozmaite dziennikarsko-polityczne przysługi. Organ partji Radosławowa: *Narodni Prawa* wypowiedział panu Komarowowi tę brudną historję do oczów publicznie, a ponieważ o tej sprawie dowiedziano się w Petersburgu, zmuszony został Komarow wytoczyć przeciwko dziennikowi Radosławowa proces prasowy. Radosławow wobec sądu przyobiecał dostarczyć „dowodów prawdy“, że Komarów rzeczywiście wziął łapówkę i został przekupiony, o czem Radosławów mógł doskonale wiedzieć, jako były minister, ale jednak bułgarski sąd pierwszej instancji skazał redaktora *Narodni Prawa* na cztery miesiące więzienia i karę pieniężną w kwocie tysiąca franków. Skutkiem rekursu skazanego, sąd kasacyjny zniósł wyrok i nakazał złożenie „dowodów prawdy“, lecz przy nowem postępowaniu sądowem oświadczył sędzia, że przy złożeniu dowodu prawdy państwo wiele ucierpi, a nawet może nastąpić zerwanie przyjacielskich stosunków między Rosją a Bułgarją. Zdanie to podzielał trybunał i skazany musiał odcierpieć karę, chociaż obrona zebrała bardzo liczne dowody prawdy, które obciążyły bardzo mniemaną uczciwość Komarowa. Jeżeli zaś przywiedziemy sobie na pamięć, że w owym czasie, kiedy ten proces był prowadzony, Dragan Cankow, serdeczny przyjaciel Komarowa, był w Bułgarji wszechwładnym panem, łatwo pojmiemy, dlaczego ów proces, musiał wziąć obrót tak niespodziewany, a raczej... naturalny!

Jest to bardzo pospolite zjawisko, że w każdej niemal chwili jakiś wybitny członek rosyjskiego społeczeństwa, bywa w podobnych drażliwych sprawach schwytany na gorącym uczynku. To zjawisko ma w tem swoje źródło, że rosyjskie społeczeństwo wiedzie zbytkowne życie i w prawdziwie sybarycki sposób oddaje się przyjemnościom światowym. Kto pragnie należeć do śmietanki rosyjskiego społeczeństwa, musi wysoko grać w karty, musi hulać i marnować pieniądze. Jest to drugą naturą Rosjan, kto zaś nie jest bogatym, aby opłacić wszelkie, jakie nadarzają się przyjemności, ten popada w długi i jeżeli nie posiada męskiej odwagi zakończenia samobójstwem, piętnuje się hańbą i schodzi na nędzarza, albo gdy jest zbyt przywiązany do życia, to wnet schodzi na drogę zbrodni i kończy swój los czasem wygnaniem na Syberję. Często udaje się jednak.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

# „Zaprzedani“ Rusini.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej:*

„W piątek, dnia 7 b. m. przyprowadzono do naszego biura trzech Rusinów z Galicji, którzy przybyli do wicekonsulatu rosyjskiego na skargę z powodu krzywd, jakie im się dzieją na pewnym niemieckim folwarku w W. Ks. Poznańskiem. Oczywiście wicekonsulat rosyjski nie mógł zająć się biedakami, wypadło więc radzić się im prywatnie i wysłać pisemne zażalenie do konsulatu austrjacko-węgierskiego w Gdańsku.

Rusini byli delegatami partji robotników ruskich, złożonej z 52 osób, a przybyłych od Sokala w Galicji, z przodownikiem Janem Łozińskim z Sokala na czele. Łoziński również należał do delegacji. On i jego towarzysze opowiadali, co następuje:

„Zwabiono nas do ruskiego biura stręczeń, w którem był także ksiądz ruski. Zjechało się kilka tysięcy Rusinów, którzy nocowali w chlewach, leżąc pokotem w ścisku i zaduchu, mężczyźni i niewiasty razem. Przedłożono nam do podpisu kontrakt, drukowany po rusku i niemiecku. Według umowy mieliśmy mieć wikt dostateczny, mieszkanie zdrowe, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast. Praca miała trwać od 5 z rana do zachodu słońca. Płacę oznaczono dla dorosłych mężczyzn 90 fen. dziennie, w żniwa 1 m. dziennie, dla parobczaków i niewiast 70 fen., a w żniwa 80 fen. dziennie. Nie podobał nam się ten kontrakt, ale podpisaliśmy go, bo ksiądz ruski powiedział nam, że w przeciwnym razie możemy czekać i kilka tygodni na robotę. Ale i tego kontraktu nam nie dotrzymano. Pan, do którego przybyliśmy, daje nam żywność niedostateczną (funt ryżu, funt mąki, funt mięsa i 25 funtów kartofli tygodniowo), mężczyźni i niewiasty nocują razem, pracować trzeba po zachodzie słońca tak długo, aż jeden drugiego nie widzi, młode dziewczęta i chłopcy zmuszeni dźwigać ciężary nad siły. Wskutek nadmiernej pracy, wskutek zimna, które w tych stronach panuje, sypiając w niezdrowym, wilgotnym lochu, prawie wszyscy ludzie zachorowali na kaszel. Niektórym popuchły gardła. Wskutek osłabienia nikt nie jest zdolny do pracy. Doktora pan przywieźć nie chce. Telegram do biura, które nas przysłało, nie odniósł skutku. Pisaliśmy do Galicji do ks. mitrata, ale do tej pory nie mamy odpowiedzi. Nie chcemy pozostać tam, gdzie obecnie jesteśmy. Pragniemy wrócić do Galicji i żądamy, żeby nas tam odesłano. Ruski ksiądz nas zaprzedał. Polskie biuro przez które w dawniejszych latach otrzymywaliśmy pracę, nigdy nas nie zawiodło.“

Tak opowiadał Jan Łoziński, a towarzysze jego potwierdzili tę opowieść. Podajemy powyższe szczegóły bez wszelkich komentarzy, w nadziei, że za pośrednictwem gazet dotrą aż do chat bratniego ludu ruskiego w Galicji i staną się przestrogą przed nieopatrzną wędrówką po świecie. Trzeba bowiem wiedzieć, że to nie po raz pierwszy wypadało nam zajmować się pokrzywdzonymi robotnikami ruskimi z Galicji. Może też austrjacko-węgierskie władze pomyślą nareszcie o ustanowieniu w Toruniu wicekonsulatu, żeby mógł zająć się losem nietylko robotników rolnych, lecz także flisaków, którzy tu często krzywd doznają.

Że lud ruski tłumnie garnie się do Prus za robotą, nie dziwimy się wcale, bo Łoziński pozostawił nam nieoceniony dokument w postaci drukowanego w języku małoruskim pisma ulotnego z napisem: „Chto chocze maty hroszy, nechaj ide do Prus na robotu!

To znaczy po polsku: Kto chce mieć pieniądze, niech idzie do Prus na robotę!

Pismo, przepełnione świetnemi obietnicami, zdobi wizerunek Rusina, unoszącego w ręku i pokazującego czytelnikowi duży wór z napisem: „Hroszi“!

Jako nakładczyni podpisała się na tym druku redakcja ruskiego pisma *Swoboda*. Nie pojmujemy, jak nasi bracia Rusini mogą pozwolić, żeby pismo ruskie popierało podobne łapichłopstwo, pchając poczciwy lud ruski na niedolę i zatracenie“.

*Gazeta Toruńska* nie pojmuje, ale my pojmujemy... (*Red. Dziennika polsk*)

# Dżuma w Indjach.

Od dawna ta straszna choroba czyni spustoszenia nad Gangesem, to jednak, co się dzieje w ostatnich miesiącach, przewyższa wszystko, cokolwiek dotychczas widziano.

Pismo lekarskie angielskie *The Lancet*, które ze względu na swe stanowisko, nigdy nie budzi bezpotrzebnych alarmów i nie ma zwyczaju przesadzania w kreśleniu obrazów, następującemi słowy zaczyna opis spustoszeń ostatnio przez dżumę zrządzonych: „Stan rzeczy w Indjach pogarsza się z roku na rok. To już nie groźba największej katastrofy w wiekach nowoczesnych, lecz katastrofa istotna, o jakiej Europa zaledwie słabe może mieć pojęcie“.

Według sprawozdań urzędowych w ciągu stycznia roku bieżącego zmarło na dżumę w Indjach przeszło 120 tysięcy ludzi, w lutym 130.000, w pierwszej połowie marca 70.000. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pierwszy kwartał pamiętnego dla Indyj roku 1905 zamknięty zostanie cyfrą 390.000 ludzi zmarłych na dżumę.

To tylko pierwszy kwartał. A dalej co będzie? Katastrofa z każdym miesiącem coraz większe przybiera rozmiary. Jeżeli nie zostaną podjęte szybko radykalne środki, zapobiegające rozszerzaniu się dżumy, rok bieżący pochłonie co najmiej półtora miljona ofiar. Bo jeżeli epidemja w miesiącach zimowych tak straszne czyni spustoszenia, cóż będzie, gdy nadejdą miesiące letnie, gdyż dżuma wśród upałów corocznie z największą występuje siłą!...

W Londynie utworzono specjalną komisję do zbadania katastrofy i obmyślenia środków zapobiegawczych. Komisja ta, złożona z dziesięciu lekarzy, wyjeżdża w bieżącym miesiącu do Indyj. Ale dżuma nie czeka na komisje, szerzy się coraz bardziej.

W kołach lekarskich Anglji bardzo powątpiewająco odzywają się o skutkach działalności owej komisji, gdyż jest ona wielce ograniczoną. Ogrom katastrofy jest olbrzymi; środki zapobiegawcze powinnyby odpowiadać jej rozmiarowi. Niestety, administracja indyjska bezkarnie spogląda na straszny obraz zniszczenia. O brak dobrej woli posądzać jej nie można, nie wie jednak, jak zabrać się do zażegnania tej niebywałej klęski i — co gorsza — gdyby nawet wiedziała, nie posiada odpowiednich ku temu środków.

I ludzie mrą setkami, tysiącami. Całe wsi, całe osady zamieniają się w pustynie bezludne.

# Wojna Japonji z Rosją

*(Telegram „Dziennika Polskiego“).*

**Rosyjska wojenna flota ochotnicza.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). Sprawozdanie komiteta dla zbierania składek na budowę floty ochotniczej, utworzonego na początku wojny, wykazuje, że zebrano na ten cel dotychczas 13,274.539 rubli. W warsztatach okrętowych zamówiono 18 małych krążowników liniowych o pojemności wodnej 500, 570 i 615 tonn i 4 łodzie podwodne. Dla pierwszej serji krążowników, przeznaczył car następujące imiona: „Emir Bucharski“, „Finn“, „Stawropolski“, „Truchmeniec“, Kazaniec“, „Moskwitianin“, „Dobrowolec“, „Wojskowoj“ i „Ukraina“. Ostatnie dwa statki, wysłane być już miały z trzecią eskadrą Nebogatowa, z powodu jednak strejku i niepokojów robotniczych, nie mogły być na czas ukończone. Reszta okrętów ma być ukończona w ciągu lata. Z czteru podwodnych łodzi, gotową już jest jedna, „Marszałek polny hr. Szeremetiew“ i otrzymała już ona swoje przeznaczenie. Z dwoma innemi podwodnemi łodziami, odbywają się próby.

**Na morzu.**

**Londyn.** *Daily Telegraph* donosi: Rosyjskie okręty wojenne widziano w oddaleniu 550 mil (morskich) na wschód od Singapore.

**Amsterdam.** Do *Handelsblad* donoszą z Batawji, że wiadomość o walce morskiej koło wysp Anambas nie potwierdza się.

**Londyn.** Do *Daily Mail* donoszą z Surabaja (na wyspie Jawie): Jacht, wiozący na pokładzie dwóch oficerów rosyjskich, oraz 4 okręty węglowe, przybyłe do Batawji, przyniosły wiadomość, skądinąd jeszcze nie potwierdzoną, że odbyła się bitwa morska i że Japończycy stracili cztery okręty.

Z Labon (na Sumatrze) donoszą do *Daily Mail*, że obiega tam pogłoska, że wielka flota znajduje się na południe od wyspy Borneo.

**Waszyngton.** W ministerstwie marynarki nie ma dotąd potwierdzenia pogłoski, iż Rosjanie w bitwie morskiej w pobliżu wybrzeża Jawy stracili 3 okręty.

**Siły Rosji i Japonji.**

**Londyn.** (Tel. wł.). W Tokio obliczają siły rosyjskie i japońskie w następujący sposób: Rosjanie posiadają 7 okrętów wojennych o pojemności 87.000 ton, 2 uzbrojone krążowniki o pojemności 14 700 ton; okręty te są zaopatrzone w 24 armat 12 calowych, w 4 armaty 10-calowe i w 8 armat 8 calowych.

Japończycy posiadają 5 okrętów wojennych o pojemności 60.890 ton, 8 uzbrojonych krążowników o pojemności 73.686 ton, 20 armat 12 calowych, jedną 10-calową i 30 armat 8 calowych.

**Nowa pożyczka rosyjska.**

**Londyn.** (Tel wł.). *Times* dowiaduje się z Petersburga, że rząd rosyjski ma zamiar zaciągnąć nową pożyczkę wewnętrzną w kwocie 250 miljonów rubli.

**Dżuma w Japonji.**

**Londyn.** W szpitalu wojskowym w Hiroszima umarł jeden człowiek na dżumę.

**Londyn.** Na giełdzie w Tokio nastąpił spadek kursów. Prezydent gabinetu, minister wojny i szefowie kilku departamentów ministerjalnych odbyli wczoraj naradę.

# Z caratu.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.“).*

**Zakazy zgromadzeń.**

**Wilno.** (Tel. pryw.) Naznaczone na 16 bm. nadzwyczajne posiedzenie członków wileńskiego towarzystwa rolniczego w celu wysłuchania memorjału o potrzebach kraju, wypracowanego przez osobną komisję, zostało na mocy rozporządzenia gubernatora odwołane.

**Odkrycie tajnej drukarni.**

**Wilno.** (Tel. pryw.) W mieszkaniu pewnej kobiety na krańcu miasta się znajdującem, znaleziono nielegalne wydawnictwo, przyrządy drukarskie i mnóstwo broni. Kobietę ową aresztowano.

**Sprawa języka ruskiego w Rosji.**

**Petersburg.** (Tel. pryw.) Akademja umiejętności na zapytanie ministra oświaty, oświadczyła się za bezwłocznem odwołaniem istniejących ograniczeń przy używaniu języka małoruskiego w druku.

# Z Królestwa.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.“)*

**Poznań.** (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi, że generał gubernator Maksymowicz powołał telegraficznie do siebie gubernatora płockiego. Powodem jest to, że w gubernji płockiej ukarano administracyjnie bądź to grzywną, bądź więzieniem osoby, trudniące się spokojną i legalną zupełnie agitacją w sprawie języka urzędowego w gminach.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Sytuacja na Węgrzech.**

**Budapeszt.** Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, referent p. hr. Bathyany przedłożył imieniem komisji adresowej projekt adresu do monarchy; wskazano w nim na wynik ostatnich wyborów, który jest dowodem, iż większość narodu oświadczyła się przeciw gwałtom, popełnionym dnia 18 listo-

pada. Naród odwrócił się od tych mężów, którzy brali udział w owych zajściach i nie chce, ażeby oni nadal stali na czele rządu. Od tych wyborów upłynęło już parę miesięcy, a niema dotychczas nowego rządu. Sejm prosi więc monarchę o poczynienie zarządzeń, celem usunięcia obecnego stanu.

Dalej adres podaje kilka punktów wytycznych dla nowego rządu, a mianowicie: reforma parlamentarna z rozszerzeniem prawa wyborczego i nowym podziałem na okręgi wyborcze przy uwzględnieniu myśli narodowej, zaprowadzenie pragmatyki służbowej, rewizja administracji, reforma podatkowa, reformy społeczne i ekonomiczne, ekonomiczna niezależność z osobnym obszarem cłowym i samodzielnym systemem kredytowym a to po należytych przygotowaniach i utworzeniu warunków wstępnych.

Odczytanie projektu przerywano w kilku miejscach hucznymi oklaskami na lewicy.

Po odczytaniu adresu, zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i postawiony w swoim czasie na porządku dziennym obrad.

Poseł Eötvös w dłuższej mowie uzasadnia swój wniosek wyrażenia nagany hr. Tiszy i Perczelowi. Mowca przytoczył w tej sprawie między innemi doniesienie pewnej węgierskiej gazety, że pensję Perczela jako byłego ministra podwyższono w ostatnim czasie z 8.000 na 15.300 koron.

Poruszenie tego faktu przez mowcę wywołuje na lewicy ogromne oburzenie. Kiedy po Eötvösie powstał prezydent ministrów Tisza, by rozpocząć mowę, zapanował w Izbie taki hałas, że przewodniczący musiał posiedzenie na 5 minut przerwać.

Po podjęciu obrad oświadczył Tisza, że obecny gabinet tylko z musu pozostaje na ławach ministerjalnych, poczem omawiał sprawę pensji Perczela.

Na lewicy niepokój znów rósł coraz bardziej.

Tisza oświadczył, że Perczelowi swego czasu nie doliczono do emerytury lat służby administracyjnej w komitacie; podwyższenie zaś pensji jako byłemu ministrowi, nastąpiło z uwzględnieniem dotyczących przepisów na propozycję rady ministrów. W końcu zauważa prezes gabinetu, że propozycja na radzie ministrów wynikła z uznania rzetelnych zasług tego męża stanu.

(Nieopisana wrzawa na lewicy, słychać rozmaite obelgi pod adresem Tiszy i Perczela).

Wiceprezydent przerywa posiedzenie.

Po ponownem rozpoczęciu debaty, powtórzył Tisza swe ostatnie słowa, że Perczel pod każdym względem jest zasłużonym mężem stanu i należało mu się podwyższenie pensji.

Ponowna wrzawa na lewicy.

Wiceprezydent zapytuje, czy Izba dopuszcza wniosek Eötvösa pod obrady?

Krzyki na lewicy: Tak jest, ale w zaostrzonej formie!

Obrady nad wnioskiem Eötvösa odbędą się jutro.

**Generalny inspektor armji.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Arcyks. Fryderyk został mianowany generalnym inspektorem armji.

---

**Poznań.** (Tel. pryw.). Cesarz Wilhelm przybędzie tu dnia 7 sierpnia i uda się niezwłocznie na plac ćwiczeń wojskowych. Po powrocie stamtąd obejrzy budowę zamku królewskiego, który mieścić będzie około 200 sal.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Jutro rozpoczyna się proces znanego przemysłowca, bar. Guttmanna, przeciw redakcji dziennika *Zeit*, który, jak wiadomo, doniósł był swego czasu, iż Guttmann zapłacił drowi Koerberowi pół miljona koron za to, żeby go mianował członkiem Izby panów. Jako świadkowie powołani są do rozprawy: dr. Koerber, minister dr. Rezek, szefowie sekcji: Auersperg i Sieghardt, radca sekcyjny Karmiński i w. i.

# Izba sądowa.

**Lwów** 13 kwietnia.

**(Sprzeniewierzenie).**

W roku 1903 starostwo w Rawie ruskiej poleciło swemu słudze, Juljanowi Twerdowi, ściąganie wśród mieszkańców Uhnowa datków konkurencyjnych na budowę tamtejszej cerkwi. Ściągnięte kwoty miał on oddawać ks. Bazylemu Romanowskiemu, tamtejszemu parochowi. Tytułem wynagrodzenia za tę czynność miał Twerd pobierać po 5 halerzy. od każdej ściągniętej korony. Oprócz tego polecono mu ściągać opłaty do Kasy chorych w Rawie ruskiej w Uhnowie i Zasławiu. — Twerd przeniósł się więc z Rawy ruskiej do Uhnowa na stały pobyt, gdzie rozpoczął ściągać opłaty, a równocześnie prowadzić hulaszcze bardzo życie.

Wzbudziło to podejrzenia wśród poważniejszych mieszkańców Uhnowa i w parochu, który doniósł o tem starostwu. Na skutek polecenia władzy przełożonej, złożył Twerd 13 maja zr. 260 koron ks. Romanowskiemu, zatrzymując trzydzieści w zamianę i począł dalej ściągać opłaty, nie zmieniając jednak sposobu życia. Wreszcie zniknął, a raczej umknął do Rosji. Wdrożono dochodzenia, które wykazały, że Twerd sprzeniewierzył z opłat konkurencyjnych i opłat na rzecz Kasy chorych, ogółem 649 koron 55 hal.

Dziś zasiadł Twerd na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych, broniąc się, iż pieniądze te zgubił.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał orzekający, na podstawie werdyktu ławy uwolnił Twerda od winy i kary.

---

# KRONIKA.

**Lwów** 13 kwietnia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota $+9^0$ R. Pochmurno.

**Konkurs na posagi.** Magistrat ogłasza konkurs na dwa posagi po 2.100 koron (dwa tysiące sto) koron dla ubogich dziewcząt sierót po rzemieślnikach z fundacji śp. Kaspra i Apolonii Boczkowskich. Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 12 lipca 1905. Podania o przypuszczenie do losowania należy wnieść do Magistratu najdalej do 31 maja 1905.

**Zasiłki dla internatów.** W budżet krajowy na r. 1905 wstawił Sejm sumę 40.000 k., przeznaczając ją do rozporządzenia Wydziałowi kraj. na budowę domów dla internatów. Z ryczałtu tego przyznał Wydział kraj. następujące jednorazowe zasiłki: Internatowi męskiemu św. Wincentego a Paulo w Krakowie 12000 kor., internatowi SS. Nazaretanek w Krakowie 1500 kor., internatowi im. Piramowicza we Lwowie 12000 kor., internatowi im. Gorayskiego w Krośnie 8000 kor., internatowi w Zaleszczykach 3000 koron, internatowi żeńskiemu we Lwowie 2000 koron, internatowi SS. Felicjanek w Przemyślu 1500 kor.

Z corocznie uchwalanej przez Sejm sumy 14.000 kor. na subwencje dla istniejących już internatów, przyznał Wydział krajowy po porozumieniu się z Radą szkolną krajową następujące jednorazowe zasiłki: Internatom męskim: internatowi św. Wincentego a Paulo w Krakowie 1500 koron, internatowi imienia Piramowicza we Lwowie 800 kor., internatowi św. Józefata we Lwowie 800 kor, internatowi w Stanisławowie 700 kor., internatowi w Sokalu 800 kor., internatowi w Tarnowie 1000 kor., internatowi w Samborze 1100 kor., internatowi im. Gorayskiego w Krośnie 600 kor., internatowi w Tarnopolu 600 koron, internatowi w Zaleszczykach 700 kor., internatowi w Rzeszowie 600 kor. — Internatom żeńskim: internatowi SS. Nazaretanek w Krakowie 1100 kor., internatowi Rodziny Marji we Lwowie 700 kor., internatowi Heleny Zawadzkiej we Lwowie 400 kor., internatowi ruskiemu we Lwowie 300 k., internatowi PP. Benedyktynek w Przemyślu 700 kor., internatowi SS. Felicjanek w Przemyślu 800 kor., internatowi ruskiemu PP. Bazyljanek w Przemyślu 800 kor.

**Pan Bóg łaskaw na akcyzę lwowską.** Na los komunalny wiedeński z r. 1874, serja 270, nr. 45, znajdujący się w posiadaniu funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów administracji niestałych dochodów m. Lwowa, padła przy ostatniem ciągnieniu główna wygrana w kwocie 300.000 koron.

**Pilnowano dobrze.** Dnia 30 stycznia roku bieżącego na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiadł Władysław Józef Lachowski, z zawodu czeladnik krawiecki, niejednokrotnie karany, którego prokuratorja państwa oskarżyła o zbrodnię usiłowanego oszustwa. Chcąc bowiem przyjść w łatwy sposób do pieniędzy, chciał w jesieni roku ubiegłego w Basiówce zmienić bezwartościowy anons, jako banknot 1000 koronowy Po przeprowadzonej rozprawie trybunał orzekający, opierając się na werdykcie ławy przysięgłych, skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiącu. Wyrok ten nie przypadł Lachowskiemu do smaku i chociaż obrońca jego wniósł zażalenie nieważności wyroku, po ogłoszeniu jego rzucił się ku drzwiom sali rozpraw, chcąc uciekać. Uciekającego przytrzymali dopiero dwaj dozorcy i odprowadzili do więzienia, gdzie umieszczono go w godnej takiego ptaszka klatce, tj. celi nr. 46 na drugiem piętrze. Rozprawa apelacyjna odbyła się w Wiedniu dnia 8 bm. W kilka dni potem przyszły akta, a wczoraj ogłoszono Lachowskiemu wyrok, potwierdzający — jak się było można spodziewać — wyrok tutejszego trybunału. W obec takiego obrotu sprawy Lachowski postanowił więc za wszelką cenę odzyskać wolność. W jednej chwili poziął plan ucieczki, do którego wykonania na pomocników przybrał sobie dwu towarzyszów niedoli, odsiadujących w tej samej kaźni karę za kradzież: Józefa Marka i Ferdynanda Drosza. Z nastaniem nocy zabrali się do ciężkiej pracy: przebicia sufitu na strych. Niestety, po zrzuceniu tynku ukazała się ich oczom gruba belka. Obrachowania zawiodły, ale nie zniechęciły ich, ponieważ natychmiast postanowili uciekać otworem kominowym i w tym celu rozebrali rurę, prowadzącą z pieca do komina i zaczęli rozszerzać otwór. Ale i to niepomogło. Zarząd bowiem więzienia, znając ich wszystkich, pilnował ich dobrze, bo oto około godziny dziewiątej w nocy zjawił się w celi klucznik w towarzystwie kilku strażników, którzy przeprowadzili niedoszłych uciekinierów do przygotowanych, bezpieczniejszych klatek.

**Nielada ptaszek.** W Stanisławowie aresztowano przed kilku dniami rzekomego Abrahama Augsteina, izraelitę w wieku 37 lat z Żołyni w powiecie łańcuckim, sprawcę kradzieży, dochodzącej do 5000 koron. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim oprócz kosztowności, zegarek metalowy z napisem „Le Vigilante“, tytonierkę z napisem: „Karlsbad“ i monogramem „M. R.“ i szaty liturgiczne ogólnej wartości 300 koron.

**Śmiertelne pobicie.** Wczoraj po godzinie 10 w nocy napadło trzech nieznanych sprawców w ulicy Kleparowskiej na Bazylego Salamona, czeladnika szewskiego, zamieszkałego w Kleparowie pod l. 220, którego w bójce śmiertelnie poranili nożami. Bezprzytomną ofiarę odstawiono do domu, gdzie przybył dziś lekarz sądowy celem oględzin. Salomona pozostawiono pod opieką domową. Za sprawcami wdrożono energiczne poszukiwania.

**Epidemia zapalenia opon mózgowych.** Kuratorja fundacji Stanisława hr. Skarbka podaje do wiadomości interesowanych, że z powodu panującej w kraju epidemji zapalenia opon mózgowych (meningitis) nie wolno będzie w tym roku rodzicom i opiekunom zabierać z zakładu w Drohowyżu wychowanków podczas ferji świąt Wielkanocnych, ani też ich odwiedzać.

W porannym numerze donieśliśmy, że do szpitaliku św. Zofji przyniesiono chore dziecko z okolic Żółkwi, co do którego zachodzi podejrzenie, że cierpi ono na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Obecnie dowiadujemy się, że badania lekarskie stwierdziły u tego dziecka nie meningitis, ale zwykłe, niezakaźne, zapalenie mózgu.

Z Wiednia telegrafują nam: Dziś rozeszła się tu pogłoska, iż stwierdzono w Wiedniu, jeden wypadek zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Rozeszła się również pogłoska, iż Teresianum zamknięto z powodu dwóch wypadków zapalenia opon mózgowych, które się tam zdarzyły. Tymczasem dyrekcja Teresianum ogłasza, że wśród wychowanków jej nie było żadnego wypadku zapalenia opon mózgowych, a zakład zamknięto z powodu kilku wypadków szkarlatyny. Dyrekcja zabrania swym wychowankom wyjeżdżać na święta do tych okolic, w których stwierdzono wypadki zapalenia opon.

**Kronika krakowska.** (Telefonem) W krak. sądzie krajowym karnym toczy się nowe śledztwo przeciw zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi o uczestnictwo w kradzieży kolji brylantowej hrabiny Borkowskiej, za którą to kradzież siedzi więzieniu konduktor Pilawski. Toczy się też śledztwo o nowe fakty kradzieży na kolejach przeciw konduktorom już zasądzonym za podobne zbrodnie, oraz innym jeszcze konduktorom.

Śledztwo w sprawie Angelusa ukończone będzie w bieżącym miesiącu.

W Krakowie panuje wielkie zainteresowanie w sprawie dzierżawy teatru miejskiego, która ma być załatwioną przez radę miejską w tych dniach. Kandydatów jest trzech: pp. Kotarbiński, Solski i Wyspiański.

**Ksatastrofa budowlana w Skałacie.** Onegdaj o godzinie 3 popołudniu zawalił się postawiony niedawno, a od dwóch miesięcy zamieszkany gmach Towarzystwa kredytowego w Skałacie. Jedna ściana od strony stawu runęła zupełnie od fundamentów aż po dach. Sufit przysypał dyrektora Halperna wraz z żoną i dzieckiem, na szczęście jednak deski sufitu upadły ukośnie, tak, że gruzy walącego się domu nie zasypały tych osób, a nadto przysypani mieli powietrze i mogli oddechać. Rzucono się natychmiast na ratunek, tembardziej, że z pod gruzów wydobywały się jęki zasypanych, ale z początku z powodu bezradności mas nagromadzonych, ratunek był bardzo utrudniony, dopiero, gdy przybył starosta, inżynier powiatowy p. Loret i naczelnik straży pożarnej p. Michalewicz, zorganizowano akcję ratunkową. Najpierw przez otwór wyrąbany w deskach sufitu, wydobyto dziecko, zupełnie zdrowe, następnie dyrektora Halperna, a w kilka minut później omdlałą jego żonę.

Katastrofa zaskoczyła ich właśnie podczas drzemki poobiedniej. Zajęli się nimi lekarze. Halpernową z wielką trudnością przyprowadzono do przytomności. Służąca zdołała w ostatniej chwili zbiedz. Na szczęście w biurach parterowych nie było jeszcze urzędników, część bowiem sufitu parterowego runęła z taką siłą, że pogruchotała sprzęty w biurze i połamała kraty. Gdyby w biurze byli urzędnicy, żaden z nich nie byłby uszedł z życiem. Również szczęściem jest, że katastrofa nie zdarzyła się przedpołudniem, gdyż z powodu dnia jarmarcznego, było przedpołudniem w biurze przeszło 200 interesentów.

Miejsce katastrofy przedstawia straszny obraz. Front zarysowany, chwiejący się pod ciężarem dachu, popodpierany belkami, ani jednej szyby całej, od strony stawu zaś olbrzymie zwalisko. Rozsypanie się ściany frontowej jest tylko kwestją czasu. O katastrofie zawiadomiono urząd budowniczy w Tarnopolu i namiestnictwo we Lwowie.

**Nowy prezydent Czerniowiec.** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie polskiej*: Na odbytem onegdaj wieczór posiedzeniu Rady miejskiej zarządził przewodniczący (wiceprezydent dr. Reiss) wybór nowego prezydenta miasta w miejsce p. Antoniego bar. Kochanowskiego, który — jak wiadomo — złożył tę godność. Oddano kartek 50, z tych dwie były próżne: p dr. Fd. Reiss otrzymał 48 głosów — wybrany tedy został prezydentem miasta, co zarówno radni, jak i bardzo licznie w sali, na kurytarzach i przed gmachem ratuszowym zebrana publiczność przyjęli entuzjastycznymi okrzykami i oklaskami.

**Demonstracja pod Gibraltarem.** Paryski *Eclair* donosi z Gibraltaru, że dla uprzytomnienia Marokańczykom doniosłości umowy angielsko francuskiej w sprawie Marokka, francuska eskadra śródziemnomorska spotka się w ciągu lata na wodach Gibraltaru z eskadrą angielską. Projektowane są wielkie festyny, mające stanowić dowód zupełnego zbliżenia się obu państw.

**Podróż największego djamentu.** Do Londynu przywieziono djament „Cullinan", znaleziony przed kilku miesiącami w kopalni Premier w Transwaalu, o czem donieśliśmy już w swoim czasie. Djament ten, największy z istniejących, waży bowiem 3032 karatów, ubezpieczono w kilku Towarzystwach na sumę pół miljona funt. sterl. (12,000.000 kor.). W czasie podróży strzeżono go jak oka w głowie, gdy zaś przybył do Londynu, policjanci otoczyli kołem urzędnika Tow. Premier, niosącego skarb w czarnym woreczku skórzanym i przeprowadzili do dorożki, w której oczekiwał już jeden z policjantów. Za dorożką tą podążyła inna z dwoma policjantami. Skarb przewieziono do banku „South Africa Standard Bank" i umieszczono w kasie ogniotrwałej, otoczonej strażą. Olbrzymi djament będzie prawdopodobnie podzielony na kilka mniejszych, tak, jak poprzednik jego, ważący 2000 karatów.

**Wojna przeciw — bluzkom damskim.** Z Wiednia piszą: W świecie mody toczy się walka zacięta. Oto właściciele damskich salonów mód, idąc za impulsem, wyszłym z Paryża, poruszają niebo i ziemię, aby zdyskredytować bluzki damskie i zmusić panie do zaprzestania ich noszenia. Skarżą się, że od czasu, jak nastała ta moda, zostali wprost zrujnowani, do tego stopnia, że w sklepach, w których sprzedawano dawniej tygodniowo po 50 kompletnych sukien damskich, teraz sprzedaje się zaledwie pięć lub sześć. Zato w niektórych magazynach na Mariahilferstrasse sprzedają w pewnych porach roku, jak np. w Wielkim Tygodniu po 5—6000 bluzek tygodniowo. W walce tej, mają właściciele salonów mód bardzo silnych przeciwników, którym niezawodnie ulegną. Występują przeciw nim bowiem zarówno właściciele sklepów sprzedających bluzki, jak i właściciele magazynów konfekcji, utrzymujących na składzie gotowe suknie, wreszcie najważniejszy czynnik, tj. konsumenci, a raczej konsumentki. Panie wiedeńskie nawet słyszeć nie chcą o zarzuceniu tego tak taniego, a tak praktycznego ubrania i zdecydowane są ubierać się dalej w bluzki, chociażby Paryż je zupełnie wyklął. Nawiasem mówiąc, jednak i w Paryżu podobna kampania, prowadzona już od dwóch lat przez pierwszorzędnych krawców damskich, nie wydała do tej pory pożądanych dla nich rezultatów, gdyż tylko w najwyższych sferach arystokratycznych udało się im ograniczyć cokolwiek noszenie bluzek. W końcu wspomnieć należy i o tem, że ze sprawą tą związaną jest egzystencja wielu tysięcy biednych szwaczek wiedeńskich, pracujących w domu i dostarczających bluzek do sklepów. Liczbę tych pracownic obliczają na przeszło dwadzieścia trzy tysiące.

**Odznaczenie.** Wiedeń. (Tel.) *Fremdenblatt* donosi, że cesarz nadał arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi, najstarszemu synowi arcyks. Ottona, order Złotego Runa.

**Audjencje.** Wiedeń. (Tel.) Na ogólnych audjencjach byli dziś u cesarza: feldmarszałekporucznik Koller ze Lwowa, profesorowie uniwersytetów Henryk Halban i dr. Alfred Halban.

**Pożar.** Petersburg. (Tel.) *Now. Wrem.* donosi, że w Tule wczoraj po poł. wybuchł pożar w fabryce nabojów, i objął także rezerwoar naftowy. Wieczorem udało się pożar zlokalizować.

# Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina od 8·10 do 8·30, żyto gotowe od 6·25 do 6·50, żyto na termina od 6·10 do 6·30, owies obroczny gotowy od 7·30 do 7·60, owies obroczny na termina od 7·20, do 7·40, jęczmień pastewny od 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany od 7·30 do 7·75, rzepak od 11·25 do 11·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 7·75 do 10·—, wyka od 12·— do 12·50, bobik od 7·50 do 8·—, hreczka od 8·75 do 9·50, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo nowy od 150·— do 170·—, koniczyna czerwona od 55·— do 80·—, koniczyna biała od 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 80·—, tymotka od 25·— do 30·—.

*Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od 42·— do 42·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 29·25 do 29·75.

Przy ruchu ograniczonym usposobienie słabe przeważa.

— **Budapeszt** 13 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na kwiecień 17·24 do 17·28; pszenica na maj 17·26 do 17·28; pszenica na październik 16·26 do 16·28; żyto na kwiecień 14·50 do 14·52; żyto na październik 13·32 do 13·34. owies na kwiecień 13·80 do 13·82; owies na październik 11·70 do 11·74; kukurydza na maj 14·86 do 14·88; kukurudza na lipiec 14·44 do 14·46; rzepak na sierpień 23·40 do 23·60. Oferty na pszenicę: lepsze. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda pochmurno.

— **Wiedeń** 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 663·—, Akcje węg. Zakł. kred. 770·—, Akcje Anglobanku 300·—, Akcje Unionbanku 543·25, Akcje Laenderbanku 460·—, Akcje Bankvereinu 559·25, Akcje Bodencredit 1042·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 659·—, Akcje kolei połud. 89·25, Kolei Elb. thal 418·—, Akcje kolei Północnej 5590, Akcje kolei Czerniowieckiej 592·—, Akcje Alpiny 521·50, Akcje Rima Muranji 541·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2640, Akcje fabryki broni 618·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1013·—. Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·90 5% l. listy Towarz. kred. ziems. 99·90, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·95, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50. Losy tureckie 142·50, Marki 117·17, Ruble 252·50.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.